



Taki trochę hollywoodzki scenariusz - rozmowa z Andriejem Sawinem, menedżerem reprezentacji Rosji, cz. II

data aktualizacji: 2018.08.22



Przedstawiamy drugą odsłonę wywiadu-rzeki z Andriejem Sawinem, który przeprowadziła Joanna Krystyna Radosz. Jego pierwszą część, opublikowaną we wtorek, można przeczytać [TUTAJ](#).

- Co Pan sądzi o regulaminie SoN? W końcu oprócz tego, że opiekuje się Pan reprezentacją, jest Pan także profesjonalnym sędzią żużlowym i prowadzi szkolenia dla rosyjskich arbitrów.

- Cóż można powiedzieć? Regulamin jaki był - każdy widział. Nikt z nas ani z zawodników go nie pisał, za to wszyscy znali zasady, również kontrowersyjną zasadę bonusu.

- A Christian Froschauer podjął dobrą decyzję, wykluczając Dudka z barażu? Tam faktycznie było naruszenie regulaminu kwalifikujące się do ostrzeżenia?

- Nie oglądałem powtórek tego biegu, więc nie umiem ocenić. Jeżeli ruch nastąpił przed podniesieniem taśmy, to oczywiście jest to wbrew regulaminowi. Sam Patryk i Marek Cieślak też jakoś nie protestowali szczególnie, więc wydaje mi się, że i sami uznali - błąd był po stronie zawodnika. W takiej sytuacji sędzia miał prawo dać ostrzeżenie i w konsekwencji wykluczyć Polaka. Nie arbiter pisał ten regulamin, za to musiał go przestrzegać co do joty. My zaś nijak nie mogliśmy wpłynąć na tę decyzję, musieliśmy zresztą się skupić na sobie i na tym, by nie dopuścić do żadnego błędu w powtórcie.

- Trochę to jednak surowe, prawda? Ostrzeżenie w pierwszym starcie pierwszego dnia wraca jak bumerang w decydującym wyścigu drugiego dnia. Co Pan sądzi?

- To prawda, może w dwudniowych zawodach ostrzeżenia powinny się zerować po pierwszym dniu, żeby w przyszłości nie dopuścić do podobnych kuriozalnych sytuacji? Może faktycznie należy poprawić regulamin w tej kwestii. Z drugiej strony - dzięki temu na starcie było o wiele więcej porządku i dyscypliny, i to akurat fakt. Mało kto próbował oszukać sędziego. Każdy medal ma zatem dwie strony.

- Pewnie jak wszystko. No to Speedway of Nations za nami, i to właściwie dwa razy. A konsekwencje? Pańskim zdaniem coś się zmieni dzięki temu zwycięstwu, na przykład Rosja w końcu dostanie odpowiednie dofinansowanie dla żużla albo realną możliwość starania się o Grand Prix czy SoN?

- Trudne pytanie. Co tu odpowiedzieć? Pewnie, że mamy nadzieję, że coś się zmieni na lepsze, ale na razie wielkich zmian nie widać. Chociaż muszę przyznać, że w telewizji w ogólnodostępnych kanałach pojawiły się retransmisje Grand Prix. Oczywiście w skrócie, ale już na dzień po zawodach. Sam oglądam to z wielką przyjemnością. Tyle z realnych zmian.

- To w takim razie jak można wykorzystać wasz sukces dla promocji żużla w Rosji?

- Na pijarze akurat się nie znam. Pewnie jakoś się da, ale to zadanie dla specjalistów. Mogę im pomóc, ale sam nic nie wymyślę, już i tak dość sporo muszę robić sam i nie zawsze daję radę.

- A gratulacje z Ministerstwa Sportu były?

- Ja nic nie dostałem, zawodnicy, z tego co mi wiadomo, też nie. W końcu w tym roku mamy w kraju tylko jednego sportowego Boga - futbol. O żużlu nikt pewnie nawet nie pomyślał...

- W Polsce sporo się ostatnio mówi o tym, że Emil Sajfutdinow napisał list do Władimira Putina, by w ten sposób zwrócić uwagę władz na żużel. Pańskim zdaniem to cokolwiek da?

- Wolałbym nie prognozować, bo sam odczuwam w tej kwestii pewien pesymizm. Pewnie, że chciałbym, żeby ten list faktycznie dotarł do prezydenta, ten go przeczytał i zadumał się „a co to takiego ten żużel? Uprawia się go w lesie, na lodzie, a może pod wodą? A co mi tam, sprawdzę...”. Przyjechałby na zawody, zobaczył, polubił. I wszystko by się zmieniło. Albo jego wnuk zapragnąłby ścigać się w kółko na motocyklu bez hamulców. Taki trochę hollywoodzki scenariusz, nie sądzisz? (śmiech)

- Kto zatem i w jaki sposób może pomóc rosyjskiemu żużlowi?

- Pamiętasz taką książkę Czernyszewskiego: „Co robić”? To nadal zasadne pytanie. Zatem: co robić. Nie poddawać się. Pracować. Robić to, co do nas należy. Mieć pewność, że się robi wszystko, co możliwe. I cieszyć się tym. Tyle dziś możemy zrobić.

- Dobrze, to zostawmy już problem braków w budżecie i tych wszystkich smutnych tematów. Jest z czego się cieszyć, prawda? Macie dość młodą reprezentację, a w odwodzie sporo jeszcze młodszych zawodników, którzy dają nadzieję na świetlaną przyszłość rosyjskiego żużla. Na kogo świat czarnego sportu powinien zwrócić szczególną uwagę?

- Prawda, mamy w kraju sporo talencików. Z tych, o których już się mówi, muszę wymienić, oprócz oczywiście Gleba Czugunowa, takich chłopaków jak: Mark Karion, Paweł Łaguta i Witalij Kotlar z Władywostoka; Arslan Fajzullin z Oktiabrskiego, Aleksander Kajbuszew z Bałakowa, Roman Lachbaum i Jewgienij Sajdullin z Togliatti. Część z nich już z sukcesami toczyła boje z młodzieżową reprezentacją Polski podczas DMEJ w Gnieźnie. Pochwalę chłopców: wygrali aż pięć wyścigów, i to jeszcze bez lidera, ponieważ Gleb był już wtedy kontuzjowany.

Mamy też jeszcze młodszych perspektywicznych adeptów speedwaya, na przykład Pawła Nagibina z

Saławatu. Co roku pojawiają się nowi. Muszą oczywiście dużo pracować, kochać żużel, oddawać mu siebie w całości, tylko wtedy mają szansę na prawdziwy sukces.

- Młodzież faktycznie raduje. A starsi? Jak Pan ocenia występy rosyjskich żużlowców w Grand Prix? Przez kilka lat nie było w cyklu Rosjan w ogóle, a teraz jest ich aż dwóch...

- Oceniam te występy jak najbardziej pozytywnie. Mam nadzieję, że pod koniec sezonu obaj znajdą się w czołowej ósemce, a Emil włączy się do walki o medale.

- I taki optymizm rozumiem! Na koniec: czego życzyć Panu osobiście (oprócz tego, że nerwów ze stali i końskiego zdrowia), a czego rosyjskiemu żużlowi?

- I znowu trudne pytanie (śmiech). Z wiekiem coraz częściej myślę o tym, co osiągnąłem i po co mi to, czym zajmowałem się przez tyle lat, a odpowiedź jakoś nie zawsze udaje się znaleźć...

Z pewnością możesz mi życzyć, żeby ta odpowiedź zawsze się znajdowała. I żeby były siły do pracy. Ten rok przyniósł mi jedną z odpowiedzi: puchar za zwycięstwo w SoN stoi w moim biurze na honorowym miejscu, cieszy oko, wciąż przypomina te piękne chwile.

Rosną mi wnuki, a moje córki bardzo pomagają przy żużlu. Młodsza, Tatiana, jest komisarzem środowiska FIM międzynarodowej klasy i sekretarzem międzynarodowego jury, pomaga mi podczas zawodów rangi mistrzostw świata czy Europy rozgrywanych w Rosji. Tak więc życie toczy się dalej.

A rosyjskiemu żużlowi życz koniecznie nowych sukcesów, nowych talentów, nowych medali. Dla nich warto żyć i robić to, co się kocha.

Rozmawiała: Joanna Krystyna Radosz

Źródło:

<https://www.speedwaynews.pl/aktualnosci/item/57644-taki-troche-hollywoodzki-scenariusz-rozmowa-z-andriejem-sawinem-menedzerem-reprezentacji-rosji-cz-ii>